

GAZETA PABJANICKA

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

Sekretariat Redakcji

Pabjanice, ul. Kościuszki 14, tel. 67.

Telefon redaktora Nr. 160.

CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy 1 szpaltowy lub jego miejsce I-sza strona i w tekście 25 gr., strona 4 szpalaty. Nekrologi i nadesłane po tekście 20 gr., strona 4 szpalaty. Najmniejsze ogłoszenie 2 zł. Fantazyjne 25 proc. drożej.

Prenumeratę pisma i ogłoszenia przyjmuje Administracja: w „Naszej Drukarni”, (Dom Ludowy) Kościuszki 14, tel. 67

Cena numeru 15 groszy.

Konto P. K. O. Nr. 66.636 Komun. Kasy Oszczędn. miasta Pabjanic (dopisek: Gazeta Pabjanicka).

Prenumerata kwartalna z odnośnieniem do domu zł. 2.20. zagranica zł. 3.50.

Poczucie własnej siły i wartości.

Jedną z najboleśniejszych, najbardziej poniżających naszych wad jest pokutujące od wieków w naszym narodzie dziwne, niczem niezasadnione poczucie niższości w stosunku do innych narodów czy państw. Wady tej nie można nawet wytłumaczyć i usprawiedliwić półtorawiekowym okresem niewoli, poniżającej i wypaczającej duszę narodu.

Kompleks niższości, objawiający się naśladowaniem, ściślej małpowaniem zagranicy w strojach, obyczajach, używaniem języka francuskiego, jako jedynie dystyngowanego w mowie potocznej, niewiary we własne siły i szukanie poparcia politycznego u obcych — triumfował na długo przed ostatecznym upadkiem Polski jako państwa i do upadku tego walnie się przyczynił... „Papugą narodów” nazwał Polskę Słowacki i ileż w tem gorzkiej prawdy!

Zdawałoby się, że obecnie niewiara i małość nie powinny mieć dostępu do naszego życia. Własną krwią oswobodziliśmy Ojczyznę, własnym wysiłkiem odbudowaliśmy pod wodzą Józefa Piłsudskiego naszą państwowość, całą naszą egzystencję. To że się z nami dziś w świecie liczą, że jesteśmy mocarstwem, zawdzięczamy sobie, tylko sobie. Nie mamy więc powodów nie tylko do wątpliwości w swe siły, czy poczuwania się do niższej kategorii wśród państw, ale wprost przeciwnie — mamy na silnej podstawie oparte, całkowicie uzasadnione prawo do dumy, do poczucia własnej siły i tężyzny.

Spójrzmy jednak jak w rzeczywistości rzecz ta wygląda...

Kompleks niższości mocno zapuścił swe niepokojące korzenie w nasze umysły, w nasze serca. Objawia się to na każdym kroku w naporach nic nie znaczących drobniactwach, w błahostkach, które jednak po wnikliwym wmyśleniu się jakże bolesnej i upokarzającej nabierają wymowy! Przykłady mnożą się...

Jest wiele osób, które zdecydować do kupna takiego czy innego wyrobu krajowego może sprzedawca jedynie, zapewniając, że artykuł ten jest pochodzenia zagranicznego. Ma-

giczne słowo: materiał angielski, perfumy francuskie, model wiedeński... otwierają portmonetki i portfele, mimo, że towary rodzimej produkcji nie tylko w niczem nie ustępują obecnie zagranicznemu, ale są o wiele tańsze, w dodatku zwykły instynkt samoobrony winien podsuwać nam, jeżeli chcemy poprawy naszej sytuacji gospodarczej — a chyba każdy jej pragnie — winniśmy popierać polski przemysł polską wytwórczość.

Dochodzi do tego, że dobroć polskiego towaru reklamuje się w ten sposób, że porównuje się ten towar do wyrobu zagranicznego. Magiczne słowo; zagranica! Ten sam tandetny szalik, jakiego byśmy w kraju nie tylko nie kupili, ale tembardziej nie włożyli, jeżeli zostanie nam przywieziony z zagranicy, gdzie nawiasem mówiąc, został kupiony na wyprzedzi, jeżeli nie na targu, nabiera dla nas specjalnej ceny i specjalnej wartości. Będziemy go z dumą obnosić i pokazywać zgrzytającym z zazdrości przyjaciółkom jako ostatni krzyk mody, jako nowość z zagranicy...

Doniedawna jeszcze byli ludzie, którzy chętnie się, że skończyli — dajmy na to — politechnikę w jakimś małym prowincjonalnym francuskim mieście i wynosili się z tego powodu nad tymi, co ukończyli politechnikę warszawską, bezporównania wyżej od tamtych stojąc.

W naszym poczuciu niższości posuwamy się niekiedy tak daleko, że sami odmawiamy sobie tych zdobyczy, tych zasług, które nam się słusznie i sprawiedliwie poprostu należą. Własne zwycięstwa nad wrogiem lubimy przypisać rzekomej pomocy z zagranicy, byle tylko nie przyznać się, że to własna, niepodzielna zasługa polskiego żołnierza i Wodza. Słyszemy często, że wielka zaporą na rzece Sole w Porąbce — to polski Dnieprostroj, bo to porównanie dopiero robi na nas wrażenie, jako coś potężnego, wielkiego, wartego uwagi — same cyfry i dane nam nie wystarczają. Bo wszystko, co polskie traktuje się u nas z lekceważeniem, bagatelizuje się poprostu. Zagranica — ta nam imponuje!

Objawy poprawy gospodarczej.

Związek pomiędzy spożyciem a produkcją nie ulega żadnej wątpliwości. Wzrost spożycia najszerzych sfer społecznych uzależnia rozwój sił produkcyjnych. Wzrost rozmiarów spożycia pobudza procesy produkcyjne, inwestycje, zdolność wytwórczą zakładów produkcyjnych. Zwiększenie zatrudnienia przynosi z sobą wzrost siły nabywczej, co znowu wzmacnia wytwórczość. Wzrost spożycia jest

więc sygnałem niewątpliwej poprawy gospodarczej.

Analiza danych statystycznych za ostatni okres wskazuje na poważny wzrost siły nabywczej społeczeństwa. Mówi o tem wyraźnie porównanie cyfr spożycia na przestrzeni od najniższego punktu kryzysu r. 1932 do roku bieżącego. Wskaźnik produkcji wzrósł około 15 proc. Szczególnie ostatnie miesiące stanowią wyraźny

dowód zwiększenia się chłonności rynku wewnętrznego.

Wymowne są np. zmiany, zachodzące w spożyciu surowców włókienniczych. Podajemy te, które mogą interesować nasz okręg pabjanicki. Notujemy mianowicie znaczny wzrost spożycia wyrobów bawełnianych, oraz ze sztucznego jedwabiu, a spadek wyrobów wełnianych. Spożycie więc na jednego mieszkańca przędzy bawełnianej wzrosło z 1774 gramów w r. 1932 na 2225 gramów i przewyższa spożycie z r. 1929-go. Podobnie jest z przędzą sztucznego jedwabiu, gdzie wzrost spożycia w stosunku do roku 1932 wynosi 50 proc. Objawy te odbijają się korzystnie na rynku pracy wśród tkaczy i u nas w Pabjanicach.

Zanotować też należy pokaźny wzrost spożycia przędzy lnianej. Ten wzrost jest właściwością specyficzną rynku polskiego. Wynika zaś z dążenia do uniezależnienia się od surowców pochodzenia obcego. Propaganda spożycia lnu jest szeroka i — przynajmniej — skuteczna. Niestety, produkcja lnu u nas jest naogół ciągle jeszcze kosztowna i mimo niskiej ceny pracy tkaczy na wsiach wyroby lniane nie mogą konkurować z wyrobami bawełnianymi ani nawet wyrobami ze sztucznego jedwabiu. To też ludność, produkująca len, zaopatruje się w wyroby bawełniane, sprzedając wytworzone

przez siebie samodzielnie lniane.

Wymownym jest również fakt, że w dobie ożywającego się życia gospodarczego zaznacza się spadek spożycia niektórych artykułów, których ceny nie dostosowały się do niższego poziomu życia społeczeństwa.

Dalsze ożywienie życia gospodarczego zależeć będzie od zupełnego dokonania się procesów gospodarczych, oraz skutecznego usunięcia tych hamulców, jakie jeszcze w procesach gospodarczych działają. Wchodzi tu w grę przede wszystkim zagadnienie obniżenia cen tych wyrobów, które pomimo ogólnego obniżenia stopy życiowej utrzymały się przy cenach przedkryzysowych, wpływając na zmniejszenie spożycia.

Za objaw także wysoce dodatni dla naszej sytuacji gospodarczej należy uznać osiągnięcie równowagi budżetowej. Wypukła się to przy zestawieniu wyników tegorocznych z zeszłorocznymi w ciągu pierwszych 4-ch miesięcy roku budżetowego. W tym roku okres ten został zamknięty nadwyżką w sumie 1,8 milj. zł., a w roku ubiegłym w tym samym okresie deficyt wyniósł 105,8 milj. zł. Sumy pochłaniane poprzednio przez niedobory skarbowe zostały obecnie na rynku i mogą być zużyte produktywnie.

Przyzwyczajajmy się do czystości.

Ulice Kościuszki i Pułaskiego zostały porządnie wybrukowane, ul. Pułaskiego nawet kostką, ładnie obsadzone akacjami, wyłożone szerokimi chodnikami, jednym słowem mogłyby mieć wygląd europejski.

Właściciele domów jednak na powyższych ulicach zupełnie nie dbają o utrzymanie ich chociażby w prymitywnej czystości i nie przesadzamy mówiąc, że ul. Kościuszki jest jedną z brudniejszych ulic. Chodniki zaśmiecane papierami, resztkami owoców i t. d., na jezdni nieuprzążony przez cały tydzień nawóz koński, fetor ze ścieków niemożliwy; na ul. Pułaskiego również jezdnie i chodniki uprzążają się tylko w piątki, a pod chodnikami

nawet przy ul. Zamkowej w ściekach widzimy mydliny z pralni i pełno innych wydzielin, oczekujących, aż je słońce wysuszy i uleci z wiatrem w powietrze.

Zdaje nam się, że władze sanitarne i administracyjne mogłyby skłonić właścicieli domów, b. wielu pokaźnych na tych ulicach, uprzążania codziennego wieczorem przynajmniej ulic, znajdujących się w centrum miasta. Jeśli zarząd miejski stara się doprowadzać miasto do przyzwoitego wyglądu, właściciele domów i sklepów muszą w równej mierze dbać o to.

A kto jest zatwardziałym brudasem... niech mu policja dopomoże!

Na progu nowego roku szkolnego.

Za kilka dni rozpoczynają się zajęcia w szkołach. W przyszły czwartek ożywią się młodzieńczym gwarem wszystkie budynki szkolne. Po wypoczynku wakacyjnym, z nowym zapasem sił młodzież i nauczycielstwo zabiorą się do pracy, mającej na celu zgotowanie lepszego jutra. Dla młodzieży czwartek — to dzień radosny, dla rodziców, dzień nowych trosk i kłopotów.

To też władze szkolne wydały zarządzenia, mające na celu ograniczenie tych kłopotów do granic istotnie koniecznych: podręczniki pozostają te same, które były używane w roku ubiegłym, ograniczono również ilość zeszytów.

We czwartek młodzież uda się do kościoła na nabożeństwa, a normalne zajęcia rozpoczną się dopiero w piątek. Zapisy do oddziałów pierwszych dokonane zostały już w maju, kto jednak dziecka, urodzonego w r. 1929 jeszcze nie zapisał, winien zgłosić się do najbliższej szkoły w dniu 3 września. Wszystkie dzieci w wieku szkolnym miejsce w szkołach znajdują.

Nauczycielstwu i młodzieży redakcja Gazety Pabjanickiej życzy, aby w pracy swej w nowym roku szkolnym znaleźli pełne zadowolenie i osiągnęli jak najlepsze wyniki.

